

bp. ADAM LEPA

SYGNATARIUSZ ORĘDZIA BISKUPÓW POLSKICH DO BISKUPÓW NIEMIECKICH

Do sięgnięcia po pióro i napisania niniejszego tekstu skłonił mnie mały „zbieg okoliczności”. Otrzymałem oto niedawno na pamiątkę spotkania z siostrami zakonnymi obrazek, który przed 28 laty wręczył jednej z nich biskup Michał Klepacz. Jest to obrazek upamiętniający udział Biskupa w ostatniej Sesji Soboru Watykańskiego II.

Jeden szczegół uderzył mnie, gdy przyglądałem się ofiarowanej mi pamiątce: wyraźne ślady jakiegoś przeżycia, które musiało być dość bolesne, skoro wywołało smutek. To przeżycie było tak głębokie, że biskup Klepacz daje mu wyraz w obrazkach pamiątkowych, które wręcza swoim diecezjanom jako uczestnik Soboru, bezpośrednio po powrocie z Rzymu.

Strona główna obrazka przedstawia oblicze Matki Bożej Bolesnej (z napisem u dołu: MATER DOLOROSA). Jest to zapewne zminiaturyzowana reprodukcja współczesnego obrazu Matki Najświętszej, choć nie zostało to odnotowane. Obrazek wykonano we Włoszech.

Treść strony dedykacyjnej koresponduje z wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej. Widać to w zamieszczonym tam motto:

*Kogo Bóg raz zasmuci, sto razy pokrzepi.
Ze złego będzie dobre, a z gorszego lepiej.*

Mottem jest myśl wyrażona w formie poetyckiej. Jej treść wskazuje wyraźnie na przeżywany (aktualnie?) smutek, choć zawiera też akcent optymistyczny. Ten ostatni jest nawet elementem dominującym w tekście.

Ponieważ autorowi nie było znane bliżej motto, podjął więc poszukiwania, aby dotrzeć do jego źródła. Zakładając pierwotnie, że jest ono zapożyczonym aforyzmem, przejrzał kilka zbiorów cytatów, jednak bez spodziewanego rezultatu¹. Dopiero dokładny przegląd tekstów autorstwa biskupa Klepacza, znajdujących się w Archiwum Archidiecezji Łódzkiej, pozwolił odnaleźć dwa najważniejsze „tropy” odnoszące się do naszego motta. Pierwszy z nich to wiersz zatytułowany *Msza święta w Prowieniskach*, drugi zaś to przemówienie wygłoszone 6 listo-

¹ Np. *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, P. Hertz, W. Kopaliński (red.), Warszawa 1975.

pada 1956 roku podczas wizyty w Łodzi prymasa Stefana Wyszyńskiego (aula Wyższego Seminarium Duchownego).

Wiersz biskupa Michała Klepacza zawiera 14 zwrotek i stanowi poetycki opis przeżyć, których Autor doznał w związku ze sprawowaniem mszy świętej w obozie w Prowieniszkach². Tekst zawiera datę „1943 r. maj” oraz własnoręczny podpis Autora w postaci inicjałów Ks. M. K. Na tekście wykonanym na maszynie do pisania widnieją cztery poprawki korektorskie, dokonane ręką Autora. Można więc powiedzieć, że tekst ten jest autentyczny. Nasze motto znajduje się w jedenastej zwrotce wiersza. W tekście „oryginalnym” (skorygowanym) zostało przez Autora umieszczone w cudzysłowie. W innym „maszynopisie” odnalezionym w zbiorach archiwalnych, który nie jest kopią tekstu „oryginalnego” – tego cudzysłowu nie ma. Cudzysłów mógłby sugerować, że tekst stanowiący omawiane motto został przez Autora zapożyczony.

Jest ponadto niewielka różnica między treścią motto na obrazku a tekstem oryginalnym. Motto rozpoczyna się od słów „K o g o Bóg raz zasmuci...”, natomiast tekst ten w wierszu „Msza święta w Prowieniszkach” ma początek „J e ś l i Bóg raz zasmuci...”

Pewne światło na nasz tekst rzuca przemówienie biskupa Klepacza z 6 listopada 1956 roku wygłoszone, jak powiedziano wyżej, w obecności kardynała Wyszyńskiego³. Biskup cytuje w nim omawiane motto, ale w wersji „Kogo Bóg raz zasmuci...” i wyjaśnia jego genezę: „Te słowa napisałem kiedyś na murach, będąc w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie. Były one dla mnie pociechą. Ale tak samo były pokrzepieniem dla więźniów po mnie tam znajdujących się, o czym potem dowiedziałem się z ich ust”. To zdanie biskupa Klepacza usuwa dwie nasze wątpliwości. Oto omawiany dwuwiersz istniał już wcześniej, zanim powstał wiersz „Msza święta w Prowieniszkach”, ponieważ Autor przebywał w więzieniu na Łukiszkach w marcu 1942 roku, natomiast do obozu w Prowieniszkach przewieziony został w październiku 1942 roku⁴. Można więc zakładać z dużym prawdopodobieństwem, że nasze motto „funkcjonowało” najpierw jako maksyma życiowa, którą Autor ujawnił, a nawet w szczególny sposób opublikował, wypisując jej treść na ścianie więzienia na Łukiszkach, a potem włączył do wiersza ułożonego ponad rok później w Prowieniszkach i dlatego zaopatrzył ten dwuwiersz w cudzysłów. Jest to zatem autocytat biskupa Klepacza. Przy czym mamy dwie wersje tej maksymy: jedna istnieje odrębnie, poza wierszem (na ścianie więzienia, w przemówieniu z 1956 roku oraz na obrazku z 1965 roku) i rozpoczyna się od słów „K o g o Bóg raz zasmuci...”, druga natomiast „funkcjonuje” jako fragment wiersza i rozpoczyna się od słów „J e ś l i Bóg raz zasmuci...”. Ta nieznaczną

² Archiwum Archidiecezji Łódzkiej, sygn. XIV/4.

³ Archiwum Archidiecezji Łódzkiej, sygn. II-2/F.

⁴ Wileńszczyzna znajdowała się wtedy pod okupacją niemiecką. Por. ks. K. Gruczyński, *Biskup Michał Klepacz. 1893–1967*, Łódź 1993, s. 40.

zmiana w brzmieniu dwuwiersza-aforyzmu podyktowana została zapewne treścią i kompozycją wiersza.

Ze wspomnianych okoliczności wynika, że ten głęboki choć niezwykle prosty i komunikatywny dwuwiersz jest dość bliski Biskupowi, ponieważ wiele razy doń wraca. Wiadomo też, że spełniał on w zamierzeniach Autora dwie najważniejsze funkcje: nawiązywał do przykrej sytuacji życiowej, której najważniejszym wykładnikiem było niesprawiedliwe ograniczenie wolności (więzienie, obozy i noc okupacji hitlerowskiej poprzedzonej inwazją sowiecką) oraz stosowanie wobec uwięzionych różnorodnych represji; a następnie ułożony był „ku pokrzepieniu serc” współwięźniów.

Można też domniemywać, że posługując się tym aforyzmem w czasach PRL biskup Klepacz dawał do zrozumienia, że Ojczyzna nie jest wolna – zarówno kiedy wypowiadał go w 1956 roku, jak i w 1965, gdy wracał z Soboru. Wszak tekst ten został ułożony w celi więzienia wileńskiego.

Wydaje się też prawdopodobne, że nasz dwuwiersz, mający charakter maksymy życiowej, swoje źródło czerpał z tej postawy chrześcijańskiej i kapłańskiej ks. Michała Klepacza, która później znalazła swój głęboki wyraz w jego zawołaniu biskupim „Któż jak Bóg”, nawiązującym do hebrajskiej etymologii imienia Michał.

Pozostała część strony dedykacyjnej obrazka przedstawia następującą treść:

*Błogosławi w Panu
Biskup Michał Klepacz
Uczestnik IV Sesji
Soboru Watykańskiego II
Rzym – Łódź r. 1965*

Pojawia się teraz natrętne pytanie, dlaczego Ojciec Soboru Watykańskiego, tuż po jego zakończeniu, wręczając pamiątkę z Rzymu, ujawnia wiernym stan przeżywanego smutku (motto) i bólu (Mater Dolorosa). Pytanie jest tym bardziej uzasadnione, że biskup Michał Klepacz miał wtedy wiele obiektywnych powodów do satysfakcji, a nawet głębokiej radości, np. jako bardzo aktywny i budzący podziw Ojców Soboru jego uczestnik. Ponadto zakończony Sobór wytyczał realną perspektywę reform w Kościele. Głęboko przeżywał aggiornamento Kościoła, zapoczątkowane przez prace Soboru, skoro powiedział o nim kardynał Wyszyński: „Biskup Michał Klepacz stał w otwartych drzwiach do nowych czasów...”⁵.

Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem stanu przeżyć biskupa Klepacza, na które wskazywał opisywany obrazek pamiątkowy, była trwająca na przełomie lat 1965–1966 niezwykle agresywna nagonka propagandowa, skierowana przez komunistów przeciwko Episkopatowi Polski oraz prymasowi Wyszyńskiemu w

⁵ Kard. S. Wyszyński, *Słowo wstępne*, [w:] *W kierunku chrześcijańskiej kultury*, bp B. Bejze (red.), Warszawa 1978, s. 9.

szczegółności. Pretekstem do jej rozpoczęcia stało się Orędzie biskupów polskich bo biskupów niemieckich, które z Rzymu skierowane zostało do adresatów z datą 18 listopada 1965 roku⁶. Komuniści mieli dość czasu, aby w ciągu dwóch tygodni poprzedzających powrót biskupów do kraju (po 8 grudnia) przygotować i rozpocząć działania propagandowe wymierzone w Episkopat. Pierwsze echa owych ataków dochodziły różnymi kanałami do Rzymu i były znakami potęgującej się burzy.

Orędzie Episkopatu Polski stało się sposobną okazją, aby poprzez rozpętanie całej kampanii przeciwko jej sygnatariuszom osiągnąć cztery najważniejsze cele⁷.

- Ekipa Gomułki, licząc na istniejące jeszcze urazy Polaków do Niemców, dążyła do wzbudzenia negatywnych nastrojów w społeczeństwie w stosunku do Prymasa i biskupów.
- Usiłowano zniweczyć lub przynajmniej osłabić duszpasterskie owoce zaplanowanych obchodów milejnych.
- Znalezione pretekst, aby nie dopuścić do wizyty w Polsce papieża Pawła VI z racji Milenium („niepokoje społeczne nie sprzyjają takiej wizycie...”). Papież wyrażał kilkakrotnie pragnienie odwiedzenia Polski.
- Walka z Kościołem hierarchicznym w sferze propagandy miała się również przyczynić do dalszej laicyzacji życia publicznego w społeczeństwie⁸.

Niestety, politykom ówczesnym brakowało wyobraźni, szerokiego spojrzenia i odwagi, aby pojąć jak szczęśliwe w skutkach może się okazać Orędzie, w szczególności zaś w dziele budowania zjednoczonej Europy jako ojczyzny ojczyzn. Widzieli to w Polsce jedynie biskupi – przedstawiciele ośmieszanego „ciemno-grodu”. Lata późniejsze dowiodły jak cenna była ta inicjatywa Episkopatu⁹.

Biskupi po powrocie do kraju zastali już daleko posuniętą kampanię propagandową, wymierzoną przeciwko nim. Wprowadzono do niej najbardziej skuteczne metody manipulowania¹⁰. Użyto do tego celu wszystkich dostępnych mediów masowych: prasę i książkę, radio i telewizję, plakat i ulotkę. Wykorzystywano również publikacje poświęcone zakończonemu Soborowi, aby w sposób propagandowy zdyskontować *Orędzie biskupów polskich*¹¹. Nie były to nowe sposoby

⁶ *Orędzie biskupów polskich do niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*, [w:] *Listy Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 829–836.

⁷ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 243–267.; J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali*, Kraków 1992, s. 179–185.

⁸ Zob. ks. J. Swastek, *Laicyzacja życia publicznego jako program oświaty i kultury w PRL*, „Chrześcijanin w Świecie”, 1994, nr 1, s. 23–33.

⁹ T. M. Grabowski, W dwudziestą rocznicę Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, „Obecność”, 1986, nr 6, s. 89–101.

¹⁰ Bp A. Lepa, *Anatomia manipulowania*, „Niedziela”, 1990, nr 46. Trzeba w tym miejscu podkreślić z żalem, że fakt wystosowania przez biskupów polskich Orędzia do biskupów niemieckich oraz wynikające zeń następstwa nie doczekały się w Polsce gruntownego opracowania.

¹¹ Zob. np. J. Wnuk, *Finale Soboru i Episkopat polski*, Warszawa 1986. Publikacja stanowi przykład propagandy komunistycznej skierowanej przeciwko Kościołowi hierarchicznemu w wydaniu szczególnie prymitywnym.

walki z Kościołem, gdyż te i podobne metody stosowano już od dawna w Polsce i w innych krajach uciemnionych przez komunistyczny totalitaryzm¹². Propaganda wygrywała wtedy dwie znaczące emocje społeczeństwa: lęk przed grożącą rzekomo klerykalizacją (polityki, kultury, szkolnictwa itp.) oraz wspomniany już lęk przed „zagrożeniem niemieckim”. Uciekano się do wielu wyszukanych manipulacji. Najczęściej stosowano zwykłe nieuczciwości, np. nie udostępniono społeczeństwu pełnego tekstu *Orędzia*. Atakowano je, wrywając niektóre fragmenty z kontekstu. Gdy 18 grudnia 1965 roku tygodnik „Forum” opublikował *Orędzie* oraz odpowiedź na nie ze strony biskupów niemieckich, okazało się, że są tam liczne zniekształcenia. W samym tekście *Orędzia* było ich ok. 200. Komuniści postawili też biskupom zarzut przekroczenia kompetencji, choć *Orędzie* nie było skierowane do narodu niemieckiego (od narodu polskiego), lecz do biskupów niemieckich („niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim”). Biskupów polskich atakowali komuniści również i z tej racji, że „poniżyli się” wobec Niemców, prosząc ich także o przebaczenie.

Rozpętana nagonkę propagandową biskup Klepacz przyjął wraz z Episkopatem spokojnie, choć przeżywał ją dość głęboko, był wszak nie tylko sygnatariuszem *Orędzia*, lecz również jego współtwórcą, jako jeden z najbardziej aktywnych biskupów w Episkopacie Polski¹³. A ponadto, wobec problemów ówczesnej Europy wykazywał daleko idące zrozumienie oraz szerokie patrzenie polityczne, czemu dawał wyraz w swoich publicznych wypowiedziach i w odważnych kontaktach¹⁴.

Należy dodać, że rozpętana w 1965 roku kampania przeciwko Kościołowi dawała znać o sobie także później, w czasie obchodów milenijnych w 1966 roku, a nawet jeszcze w 1967 roku, czego przykładem mogą być uroczystości zorganizowane z racji Milenium w diecezji łódzkiej¹⁵. Wszędzie torpedowano prace przygotowawcze (np. skryte niszczenie ołtarzy polowych przez bojówki komunistyczne), a także zakłócano sam przebieg uroczystości. Biskup Klepacz jako wytrawny obserwator ówczesnej sceny politycznej już pod koniec 1965 roku zdawał sobie sprawę jak daleko mogą się posunąć represje komunistów wobec Kościoła

¹² Świadectwo Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy środkowo-wschodniej, ks. J. Nagórny (red.), Lublin 1994.

¹³ Ks. infułat Wiktor Dudziński, pełniący wtedy obowiązki kapelana biskupa Klepacza stwierdził w rozmowie z autorem, że na przełomie listopada i grudnia 1965 r. Biskup dawał wyraz swojemu bólowi i niepokojom w następstwie nadchodzących w kraju (do Rzymu) wieści na temat kampanii propagandowej w Polsce wobec Kościoła, będącej wyraźnym odwetem za *Orędzie* skierowane do biskupów niemieckich.

¹⁴ Przykładem mogą być spotkania i rozmowy w okresie trwania Soboru z dyrektorem Radia Wolna Europa Janem Nowakiem-Jeziorańskim. Zob. J. Nowak-Jeziorański, dz. cyt., s. 187. Por. ks. B. Dziwosz, *W soborowym Rzymie*, [w:] *W kierunku chrześcijańskiej kultury*, s. 23–25; abp B. Kominek, *Kazanie wygłoszone w katedrze łódzkiej 11 czerwca 1967*, [w:] P. Rainera, „*Te Deum*” narodu polskiego, Olsztyn 1991, s. 520–524.

Archiwum Archidiecezji Łódzkiej, sygn. 2/F.

¹⁵ P. Rainera, dz. cyt., s. 510–516.

w odwecie za *Orędzie*. Później wypadki potoczyły się szybko i najgorsze prognozy sprawdziły się całkowicie.

Wielu katolików świeckich dawało wtedy wiarę demagogicznym oskarżeniom, jakie w związku z *Orędziem* kierowali komuniści pod adresem Kościoła w Polsce. Sprawiało to niewątpliwie dodatkowy ból biskupowi Klepaczowi, który jako głęboki humanista i twórca kultury żywił wysoki szacunek do intelektualistów, a zwłaszcza do ludzi pióra.

Jedną z pierwszym publicznych reakcji Episkopatu na nagonkę propagandową było wystąpienie kardynała Wyszyńskiego w Gnieźnie o północy 1 stycznia 1966 roku, gdy uroczystości rozpoczynał Jubileuszowy Rok Tysiąclecia Chrztu Polski¹⁶. Stwierdzając, że biskupi polscy mają prawo zwracać się do wolnych narodów, jako wolni obywatele, podkreślił: „Uważamy za swoje biskupie prawo, aby w doniosłych sprawach Kościoła w Polsce mówić do innych narodów”. Następnie mówca odniósł się do prowadzonej wtedy akcji propagandowej przeciwko biskupom:

„Najmilsze dzieci! Doszło zapewne do waszych uszu, jak błędnie rozumiano niekiedy listy polskich biskupów do całego świata. Trudno wychodzić z polemiką, zwłaszcza, że w wielu wypadkach była ona toczona na takim poziomie, na jakim przyzwoity człowiek nie miesza się w rozmowę [...]. Ostatnio mogliśmy wyczytać w jednym z pism oświadczenie, które jest zarozumiałym zuchwalstwem i próbą zatkania ust katolickim biskupom przez tzw. »katolików«. To nie przystoi, to już za daleko poszło”. I zdecydowanie podkreślił Prymas w konkluzji: „nie pozwolimy sobie zatkać ust przekupną dłońią!” W wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia brzmiał głos całego Episkopatu. To był również głos biskupa Klepacza.

Na szczęście, byli wtedy również wybitni intelektualiści katolicy, którzy nie tylko nie pozwolili się otumanąć wpływami tzw. propagandy oficjalnej, lecz nawet publicznie wyrażali dezaprobatę i protest wobec niesprawiedliwych ataków na Episkopat. Do rangi symbolu urosło wtedy w społeczeństwie odważne stanowisko Zofii Kossak-Szczuckiej, która w liście otwartym skierowanym do władz PRL demonstracyjnie odrzuciła proponowaną jej Nagrodę Państwową I stopnia, stwierdzając, iż „rozdźwięk między lekceważeniem przez władze państwowe uczuć religijnych – z równoczesnym przyznaniem przez te władze nagrody literackiej jest tak wielki, że zdaje się być omyłką, nieporozumieniem”¹⁷. Takie i podobne postawy dawały biskupowi Klepaczowi głęboką satysfakcję i napawały optymizmem. Wysoko cenił twórczość Zofii Kossak-Szczuckiej, czego przejawem było kilkakrotne zaproszenie pisarki w latach pięćdziesiątych na wieczór autorski do Wyższego Seminarium Duchownego.

Kampania propagandowa wymierzona w Episkopat Polski już w pierwszych dniach po zakończeniu Soboru znalazła swoje odbicie również w mediach łódzkich. Najwięcej miał do powiedzenia partyjny „Głos Robotniczy”, lecz także na łamach „umiarkowanego” „Dziennika Łódzkiego” zamieszczano liczne teksty

¹⁶ Tamże, s. 48–49.

¹⁷ Tamże, s. 295.

albo własne, albo za Polską Agencją Prasową, albo wreszcie dokonywano przedruków z innych pism.

O zmasowaniu działań propagandowych w tym czasie świadczył fakt, że w ciągu miesiąca od zakończenia Soboru w „Dzienniku Łódzkim” ukazało się kilkanaście tekstów, które wprost podejmowały problem *Orędzia* oraz ataki na Episkopat¹⁸. Już same tytuły tych tekstów wyrażają zaprogramowaną demagogię. Oto dla przykładu kilka z nich: *Nie przebaczymy!* (24 I 1966); *W czym imieniu?* (16 XII 1965); *Jakim prawem?* (20 XII 1965); *Nie przebaczymy i nigdy nie zapomnimy!* (15 XII 1965). Wtedy w tzw. prasie oficjalnej nie było miejsca na spokojne i obiektywne podjęcie problematyki *Orędzia biskupów polskich*. Polacy mogli się jeszcze raz przekonać, że totalitaryzm daje się we znaki społeczeństwu przede wszystkim w dziedzinie środków przekazu, które stanowiły zawsze wyłączny monopol rządzącej partii komunistycznej. Fakt ten był równoznaczny z odebraniem biskupom prawa do publicznej obrony w mediach masowych. Dla biskupa Klepacza, bardzo wyczulonego na respektowanie praw osoby ludzkiej, było to jeszcze jednym powodem do duchowego bólu¹⁹.

Walka z Kościołem hierarchicznym, wywołana fałszywym rozumieniem *Orędzia* nie tylko irytowała głębokie umysły ówczesnego społeczeństwa. Burzyła również pokój społeczny i antagonizowała obywateli przeciwko hierarchii. Prawdopodobnie dlatego biskup Michał Klepacz poświęcił w tym czasie dwa swoje listy pasterskie doniosłym i podstawowym wartościom społecznym²⁰. Tematem listu pasterskiego na Wielki Post był p o k ó j w jego najważniejszych wymiarach (indywidualnym społecznym, politycznym, międzynarodowym). Na Wielkanoc 1966 roku, a więc niedługo potem, ówczesny Biskup Łódzki wystosował do swoich diecezjan list pasterski na temat d o b r o c i i jej roli w życiu społecznym, stwierdzając m.in., że „ona wraz z jej źródłem miłością stanowi podstawę kultury naprawdę ludzkiej”.

Była to z pewnością pasterska i w pełni twórcza odpowiedź biskupa Michała Klepacza na szalejącą nienawiść, która budowała wtedy kolejną wojnę komunizmu z Kościołem i religią.

¹⁸ S. B r o d a, *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusie z 1965 r. na łamach „Dziennika Łódzkiego”*, Warszawa 1990 (masz. w Bibliotece WSD w Łodzi).

¹⁹ „Myśl jego stale była skupiona na człowieku” – mówił arcybiskup K a r o ł W o j t y ł a podczas pogrzebu biskupa Michała Klepacza. Zob. abp K. Wojtyła, *Kazanie żałobne wygłoszone w katedrze łódzkiej w czasie uroczystości pogrzebowych 31 stycznia 1967*, „Wiadomości Diecezjalne Łódzkie”, 1967, nr 2, s. 36. W tym samym miejscu lecz 20 lat później powie papież Jan Paweł II: „Pamiętam, że przemawiałem w tej katedrze w dniu Jego pogrzebu i starałem się w tym przemówieniu powiedzieć wszystko, co czułem pod adresem zmarłego Biskupa Łódzkiego”, bp A. L e p a, *Papież Jan Paweł II w Łodzi*, Łódź 1992, s. 136.

²⁰ Archiwum Archidiecezji Łódzkiej, sygn. 2/F.

SIGNATAIRE DU MESSAGE DES ÉVÊQUES POLONAIS AUX EVEQUES ALLEMANDS

RÉSUMÉ

L'article présente l'évêque Michel Klepacz comme le signataire du Message fameux que les évêques polonais ont adressé aux évêques allemands en 1965, tout près avant la clôture du Concile Vatican II.

Le Message a été mise à profit pour allumer la campagne de propagande contre l'Église hiérarchique en Pologne. L'action de cette propagande a troublé les fêtes solennelles, organisées en Pologne à l'occasion du Millennium.